Nr 5a. Dnia 5 stycznia. Sobota. Dnia 24 grudnia (5) stycznia 1883-4 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena Kurjera:

W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.

Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Cena ogłoszeń:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Telesfora P. i Emil. P.
Niedziela: Trzech Króli.
Poniedziałek Lucjana M. i Teodora M.
Wtorek: Seweryna Opata.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 11.
Zachód „ „ 4 „ 6.
Długość dnia godzin 8 minut 10.
Przybyło „ „ 2 „ 9.

Wschód księżyca o godzinie 11 minut 11 r.
Zachód „ „ „ 24 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 1 cali 11.

Środa: Marcjanny Panny.
Czwartek: Agatona Papieża.
Piątek: Higina Papieża M.
Sobota: Arkadjusza M.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 5-ej rano.

Korsarze i herszt ich.

Wychodzący w Szanghai dziennik chiński „Schenpao” kreśli następujący, nieco romantyczny wizerunek „czarnych flag” i herszta ich Liu-Jün-Fu.

Liu-Jün-Fu albo Liu-J liczy lat około 60-iu. Ma twarz pełną i postać mezką. Broda i włosy osrebrzone siwizną. Z charakteru jest bohaterskim; łączy w sobie bystrość z odwagą; posiada znakomity talent administracyjny i organizatorski; ztąd udało mu się zgromadzić awanturników pod swój sztandar ze wszystkich stron świata.

Przed laty dwudziestu, w początkach panowania Tung-Czi, gdy wojska cesarza chińskiego pobiły Tajpingów (powstańców kantońskich), Liu z narażeniem życia zdołał przedrzeć się w pograniczne okolice Anamu.

Król tamtejszy był słabym i nie odważył się wypędzić po za granice kraju niebezpiecznego Liu; przyrzekł mu więc, przyjąć go w swą opiekę. Liu przyjął takową.

Wówczas liczba „czarnych flag” nie przenosiła kilku tysięcy. Zawarli oni układ z królem Anamu, na mocy którego pozwolono im zamieszkać w dzikiej krainie Tien-Fu-Chang, pod warunkiem, że nie będą niepokoić mieszkańców.

Wkrótce Liu potrafił wkraść się w łaski królewskie tak dalece, iż władca Anamu obdarzył go stadem wołów i zapasem nasion.

Stanąwszy silną nogą począł Liu pracować nad pozyskaniem jaknajwiększej liczby prozelitów; sława jego poczęła się rychło szerzyć dokoła; obiegając z ust do ust wabiła ku niemu tłumy istot, niemających w wędrówce tego żywota nic do stracenia.

Liu dzielił grunta pomiędzy swych zwolenników; ludność jego ziemi rosła a pustynia zmieniała się w urodzajną i starannie uprawną glebę. Posiadłość Liu rozciągała się na przeszło 200 mil angielskich; wsie i miasteczka, zamieszkałe przez rolników, wyrastały z pod ziemi.

Ale koszta utrzymania mnożącej się tak szybko drużyny zwiększyły się także, a ponieważ rząd anamitański nakładał na mieszkańców tego małego zakątka ciężkie podatki, powzięto po siedmiu latach postanowienie odmówienia nadal wypłaty danin.

Król Anamu nie umiał sobie poradzić. Liu objął wtedy rządy w Tien-Fu-Chang, ogłaszając się panem nieograniczonym prowincji.

Sam troszczył się o oświatę, o sprawy gospodarstwa i handlu, sam sprawował administrację i sądownictwo, mianował urzędników i nakładał surowe kary, które niezwłocznie wykonywano.

Były tam w użyciu chłosty, kije, szubienice i topory: nieznano tylko więzienia i banicji.

Każde miasto posiadało cywilnego lub wojskowego naczelnika. Młodzież uczono czytać — wszakże na tyle tylko, aby umiała odróżnić napisane imiona od nazwisk.

Kraj, który te drużyny zamieszkiwały, składał się przeważnie z lasów i bagnisk, z pieczar i łożysk wodnych. Na górach mieszkały tygrysy i wilki. Roiło się od małp.

W ciszy wieczornej, gdy wszystko dokoła umilkło oprócz szelestu strumyków, wyłaziły one gromadami ze swych kryjówek, wyprawiając szalone igrzyska.

Rośnie tam drzewo, zwykle na dziesięć stóp wysokie, którego owoce podobne są do granatów; są one wszakże twarde i cierpkie; ludzie pożywać ich nie mogą.

Małpy natomiast pożerają je pożądliwie.

Gdy czarne flagi przybyły do tego kraju, głównym przedmiotem uprawy była kukurydza. W porze dojrzewania takowej małpy schodziły na pola, wyłamywały kukurydzę i schowawszy pod ramię, uciekały co tchu; za chwilę wszakże porzucały zdobycz na roli, aby coprędzej porwać za nową szyszkę. W ten sposób pustoszały całe łany kukurydzy, dopóki ludność nie obmyśliła środków, aby pozbyć się szkodników.

W ostatnich latach kolonja cieszyła się kwitnącym rozwojem. Liczba „czarnych flag” dosięga obecnie 60,000, żółte flagi liczą także sześćdziesiąt, białe trzydzieści tysięcy. Krajowców pierwotnych pozostało do 20,000. Cała ludność prowincji wynosi około 200,000 ludzi.

Młodzież od lat 17—24, są to brunatne silne chłopcy, wałęsający się bez wytchnienia po lasach i polach i z żywością małpy rzucający się na spotkane istoty. Są dzicy i odważni do zuchwalstwa; nic nie może im się oprzeć; przytem są nader giętcy i zręczni.

Młodzież ta, w liczbie około 20,000, stanowi straszną armję. Obecnie „czarne flagi” trzymają się głównie w paśmie, stanowiącem dla nich rodzaj nieprzystępnej twierdzy. Aby dotrzeć do niej, potrzeba przebyć szereg wzgórz prostopadle spadzistych, jeżących się nakształt olbrzymich murów, tak wysokich, że nie każdy ptak przedrze się do „orlego gniazda”.

Na wszystkich punktach jego stoją straże. W głębi obszaru, w ten sposób ubezpieczonego przed napaścią, wznosi się stolica Tień-Fu-Chang z przestronnemi ulicami, wielkie ognisko handlowe. Prowadzi tu się rozległy handel zbożem i ryżem. Przed dwoma laty jeszcze utrzymywano stałą komunikację z Kantonem. Dzisiaj z powodu wojny wszystkie związki przerwano. Zapasy gromadzą się na chwilę krytycznej potrzeby.

W Tień-Fu-Chang rezydują naczelne komendy wszystkich trzech gatunków flag. Każdy kto pragnie zaciągnąć się do tych drużyn wojennych, powinien dokładnie wylegitymować się ze swej przeszłości i stosunków. Wtedy prowadzą go do głównej kwatery, gdzie musi popisać się ze swemi zdolnościami.

Walka z francuzami toczyła się dotąd po za obrębem owego gniazda orlego. To też wewnątrz jego życie toczy się zwykłym trybem.

Wszyscy sprawozdawcy godzą się na to, że Liu Jün-Fu jest wybornym wodzem.

F.

Podział pracy w rzemiosłach.

(Art. nad.)

Podział pracy, wymagający ścisłej specjalizacji fachów, jest niewątpliwie jedną z największych zdobyczy postępu technicznego w rzemiosłach i fabrykacji.

78)

ZAKLĘTY DWÓR,

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH

przez

Walerego Łozińskiego.

(Dalszy ciąg.)

Duch ludzki czuje osobliwszy nieprzełamany pociąg do wszystkiego, co unika jego badania, ukrywa się przed jego okiem, jednem słowem co osłania się mgłą tajemnicy, cieniem zagadki.

Rozmarzony do melancholji Juljusz, ulegał więcej niż ktokolwiek inny temu pociągowi. Marząc do niedawna o Eugenji miał więcej przed oczyma ducha podejrzaną przypadkowo w ogrodzie zaklętego dworu dziewczynę, niż poznaną w przepysznym pałacu hrabiankę. Odkąd jednak poznał sobowtór Eugenji, upadła temsamem większa część jej dawnego uroku.

Pozostała nadal tylko młoda, piękna, dowcipna, bogata córka arystokratycznego rodu, a znikła zupełnie bohaterka jakiejś romantycznej tajemnicy, domniewywana wspólniczka szczytnych zamiarów, odważna piastunka najwznioślejszych marzeń i nadziei.

Wszystkie te ostatnie przymioty zlały się natomiast w piękną nieznajomą, wszystkie dawniejsze urocze marzenia przeniosły się na jej jedynie postać.

Juljusz z rozkoszą przypominał sobie chwilę ostatniego z nią spotkania. Widział ją tak krótko, a przecież każdy rys jej nadobnej twarzy tak żywo i wyraźnie tkwił ma w pamięci, jakgdyby nieustannie miał przed sobą jej portret najwierniejszy.

Zaledwie kilka słów zamienił z nią w pomieszaniu i zakłopotaniu, a głos jej świeży, dźwięczny, metaliczny, brzmiał mu ciągle w uszach.

Szlachetna, urocza jej postać, imponowała mu swą przyrodzoną godnością, we wszystkich późniejszych marzeniach i rozpamiętywaniach.

— Kto ona jest? — zagadywał się młodzieniec po raz już tysiączny — kto mi wyświeci tę dziwną tajemnicę?!

Jakby w odpowiedź na to zapytanie; ozwał się nagle lokaj w progu.

— Kość' Bulij klucznik zaklętego dworu....

Juljusz porwał się jak oparzony.

— Co mówisz? — krzyknął.

— Kość' Bulij chce się widzieć z panem — odpowiedział lokaj zdziwiony trochę wrażeniem swych słów.

— Kość' Bulij jest tutaj? — pytał Juljusz prędko, jakby niedobrze zrozumiał.

— Czeka w przedpokoju.

— Niech wejdzie!

Lokaj wyszedł, a za drzwiami wzruszył ramionami i mruknął sam do siebie.

— Otóż masz! dziwuj się chłopom, że mają tremę przed starym klucznikiem, kiedy go się sam pan przestraszył jak stu djabłów.

Po krótkiej chwili Kość' Bulij stanął przed Juljuszem.

Olbrzymi starzec miał zwyczajny, surowy i ponury wyraz twarzy, ukłonił się nisko przed młodym dziedzicem i stanął sztywny i wyprężony, jakby naprzód czekał jego zagadnienia.

— Cóż mi powiesz Kościu? — zapytał Juljusz nie mogąc ukryć, że wcale nie był przygotowany na te odwiedziny.

Kość' Bulij odgarnął siwy włos z czoła i ozwał się cokolwiek przytłumionym głosem:

— Przed trzema dniami pytałeś mnie jasny panie, czy będziesz mógł poznać kiedy tajemnicę naszego dworu.

— Tak — bąknął Juljusz w coraz większem zdziwieniem.

— Powiedziałem wtedy jasnemu panu...

— Dowiesz się jej prędzej, niż się spodziewasz.

— Dotrzymuję słowa — odpowiedział Kość' Bulij z ukłonem.

— Jakto, przychodzisz?...

— Zaprosić jasnego pana na godzinę rozmowy do zaklętego dworu.

— Z maziarzem!

Kość' ukłonił się milcząc.

— Kiedyż-to? zaraz? — zawołał Juljusz z gorączkowym pośpiechem.

— Od dziś za tydzień, o godzinie dwunastej w nocy — cedził stary kozak uroczystym głosem.

— Od dziś za tydzień o godzinie dwunastej w nocy! — powtórzył Juljusz machinalnie.

— Jasny pan podjedzie do lipowej ulicy — ciągnął kozak nie zmieniając tonu.

— A mam czekać?

— Tak jasny panie.

Pisano o nim obszernie w nauce ekonomicznej, wykazując jego dobre i złe strony, ostatecznie jednak niezdołano powiększyć pierwszych, ani też usunąć drugich i podział pracy pozostaje wciąż niezłomnem prawem.

Od szewca nie można wymagać, iżby był dobrym kowalem, jak niepodobna żądać, ażeby lekarz był jednocześnie adwokatem. Każdy musi mieć własną dziedzinę pracy, jej od młodości się poświęcać i w niej następnie doskonalić. Lecz czy od tego bezwzględnego prawa podziału pracy nie mogą zachodzić wyjątki?

W miejsce odpowiedzi weźmy dla przykładu takie np. procedery, jak murarzy. Murarz jest w stanie pracować jedynie latem, zima zaś skazuje go na bezczynność. W naszym zaś klimacie przerwa taka trwa od 4-ch do 5-iu miesięcy rocznie...

Czyż w tak długim przeciągu czasu rzemieślnik może pozostawać bez zajęcia z pożytkiem dla siebie i własnej rodziny, czy nie powinien mieć innego stale z roku na rok zapewnionego warsztatu?

Otóż widzimy, iż w podziale pracy nietylko mogą, ale powinny zachodzić wyjątki. Zresztą o ich potrzebie najlepiej przekonywa zawód rolników. Oni również nie mogą uprawiać swojego fachu w porze zimowej. Wystawmy więc sobie, iż w kraju drobnej własności ziemskiej ściśle stosowanie zasady podziału pracy musiałoby spowodować bezczynność kilku miljonów rąk przez ciąg trzech do czterech miesięcy rocznie! Podobnego stanu dopuścić niepodobna i dlatego też cała masa drobnych rolników staje się w zimie rzemieślnikami.

I ztąd bierze początek t. z. przemysł drobny czyli domowy, tj. włościański w ścisłem słowa znaczeniu; każdy włościanin musi być nietylko dobrym gospodarzem, lecz powinien zarazem być czy to tkaczem, czy kołodziejem, sitarzem, koszykarzem itd.

Rzecz prosta, iż skoro po wsiach jest możliwem zaszczepić przemysł domowy, to w miastach wyuczenie się dwóch fachów powinno być o wiele łatwiejszem; boć na wsi przecie nie ma ani szkół rzemieślniczych, ani warsztatów gotowych, ani wzorów technicznych, podczas gdy w mieście każdy rzemieślnik wszystkie te środki pomocnicze znajdzie pod ręką.

Wracając do naszego założenia, przekonywamy się, iż byłoby wielce korzystnem, ażeby takie rzemiosła, które z natury swojej muszą się przerywać na czas dłuższy, zawsze były połączone z innemi jeszcze procederami. System taki nie jest nowy, gdyż z powodzeniem praktykuje się za granicą, gdzie murarze np. poświęcają się zajęciom nie mającym najmniejszej wspólności z ich właściwym fachem. Dość powiedzieć, iż w porze zimowej w niektórych miejscowościach trudnią się wyrobem koronek...

Przykład ten powinien zachęcić naszych rzemieślników do naśladownictwa.

Uczniowie i czeladnicy młodsi, zamiast bezpożytecznie tracić czas w ciągu długich miesięcy zimy mogliby uczęszczać do szkół niedzielno-rzemieślniczych i do warsztatów innych majstrów, a po kilku latach takiej nauki, cel jej już będzie osiągnięty i już będziemy mieli nową generację rzemieślników, którzy, odpowiednio do warunków zewnętrznych, poświęcą się temu lub innemu zawodowi.

Tylko pracę tę i naukę należy prowadzić nie dorywczo, lecz systematycznie i porządnie, z planem naprzód obmyślanym.

Uwagi powyższe aczkolwiek dotyczą przedewszystkiem murarzy, powinny być rozważone przez cały ogół inteligentnych rzemieślników, dbających o moralne zdrowie w klasach pracujących.

Niektórzy murarze zajmują się wprawdzie garncarstwem i zduństwem, lecz tych jest stosunkowo nie wielu. O innych zaś rzemieślnikach i tego nawet powiedzieć nie można.

Praca jest najskuteczniejszem dla człowieka lekarstwem, jak próżniactwo znowu jest największą pokusą do złego.

Obserwator.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Ministerjum wojny wskutek interpelacji rady państwa postanowiło zaprowadzić w teraźniejszem umundurowaniu armji dalsze zmiany mające na celu względnie znaczną oszczędność. Zmiany te polegać będą na uproszczeniu kroju mundurów, co zmniejszy koszt roboty i ilość potrzebnego sukna. Krój zostanie uproszczony przez zniesienie tylnych fałd, oraz zaprowadzenia obcisłych spodni w miejsce szerokich szarawarów. Zmiany te jeżeli uzyskają zatwierdzenie, wejdą w wykonanie w r. b. w ten sposób, że mundury w tym roku szyte, będą już odrobione nowym krojem. W pułkach kawalerji, konnej artylerji i piechoty gwardji, mundury te nie będą wprowadzone.

= Rada państwa wkrótce przystąpi do zadecydowania projektu nowej taryfy celnej na materjały i produkty przemysłu górniczego; nowa taryfa ma być ściśle protekcyjna.

= Ministerjum komunikacji poleciło wszystkim zarządom dróg żelaznych ściśle przestrzegać, ażeby w księgach towarowych były szczegółowo zapisywane nazwiska, imiona i miejsca pobytu towarodstawców i towaroodbiorców, oraz wartość wysyłanego ze stacji towaru. Rozporządzenie to, wydane na żądanie departamentu przemysłu, ma na celu zabezpieczenie prawidłowego poboru podatków handlowych.

= Zarządy dróg żelaznych otrzymały polecenie ponownego sformowania listy poddanych zagranicznych pozostających na służbie kolejowej; również zapotrzebowano uwag objaśniających o przyczynie nieprzyjęcia przez osoby w poprzednich listach wymienionego poddaństwa rosyjskiego.

= Towarzystwo zachęty przemysłu roztrząsało w tych dniach wniosek w przedmiocie cła na koks, sprowadzony do Królestwa Polskiego ze Szląska i Prus. Większością głosów zapadła uchwała, iż najbardziej odpowiedniem będzie cło na koks w stosunku 1 kop. od puda.

= Przedstawiciele towarzystwa wzajemnej asekuracji życia w New-Jorku wystąpili do wyższej władzy administracyjnej z prośbą o pozwolenie otwarcia filji tegoż towarzystwa na Cesarstwo i Królestwo.

= Warszawski jenerał gubernator wystąpił, jak donosi *Warsz. dniew.*, do ministerjum oświaty z projektem urządzenia w Królestwie Polskiem szkół rolniczo-rzemieślniczych.

= W ostatnim numerze *Warsz. dniew.* czytamy co następuje: „W dzienniku *Słowo* i w kilku innych pismach miejscowych ukazała się w tych dniach wiadomość, iż magistrat przedstawił do zatwierdzenia władzy wyższej projekt urządzenia nocnej pomocy lekarskiej dla chorych. Donoszą nam ze źródła wiarogodnego, iż wiadomość ta jest bezpodstawną. Magistrat rzeczywiście zamierza podać do zatwierdzenia opracowany przez warszawskie towarzystwo lekarskie projekt pomocy nocnej dla chorych, lecz dotąd tego nie uczynił. W każdym razie projekt może być zatwierdzony nie wcześniej, jak dopiero w r. 1884-tym, a wprowadzony zaledwie w roku 1885 tym. Co się zaś tyczy urządzenia noszy dla chorych, o którem również donoszą dzienniki miejscowe, to w przedmiocie tym magistrat nic zrobić nie mógł, gdyż sprawy lekarskie pozostają w zawiadywaniu nie magistratu, lecz rady dobroczynności publicznej i policji, które mogły wystąpić z inicjatywą urządzenia noszy, dotąd wszakże nie wystąpiły."

= Nowy most żelazny na Wiśle będący do roku 1880-go w wyłącznem posiadaniu kolei nadwiślańskiej, obecnie jak wiadomo przeszedł częściowo do administracji miejskiej. Obowiązkiem miasta będzie utrzymanie dolnego pokładu dla przejazdu wozów, podjazdów nasypowych z prawej strony plantów kolei obwodowej, barjer i szlabanów otaczających drogi wiodące do mostu a wreszcie utrzymywanie dwóch stałych stróżów w strażnicach położonych na końcach mostu. Wydatki te stanowią stosunkowo sporą sumę roczną 3,021 rs. rocznie, którą pochłania przeważnie kupno drzewa na pokrycie podlogi przejazdowej. Podłoga pomimo ciągłych reparacji jest nieznośną. Z tego więc powodu wydelegowaną zostanie komisja inżenierów miejskich i kolejowych, która wspólnie obradować będzie nad zastosowaniem na moście nowej podłogi z płyt żelaznych, kostek brukowych drewnianych używanych za granicą lub z innego materjału jakiby okazał się praktycznym.

= Grono literatów i dziennikarzy podejmowało w dniu wczorajszym wspólną wieczerzą bawiącego obecnie w Warszawie znakomitego historyka, dra Ludwika Kubalę.

= Kłopoty tramwajowe.

Każdy większy śnieg daje się dotkliwie uczuwać kolei konnej.

Widzieliśmy to w dniu wczorajszym w wielu punktach, gdzie takowa przechodzi.

Na Krakowskiem Przedmieściu około godziny 2-ej 11 wagonów tramwajowych stanęło jeden za drugim.

Na Senatorskiej podobne trudności powtarzały się razy kilka.

— Ty przyjdziesz po mnie?

— Ja.

Tu stary kozak skłonił się nisko, jakby chciał odejść.

— Jakto na tem się kończy twoje posłannictwo? —wykrzyknął Juljusz.

— Od dziś za tydzień o dwunastej w nocy — powtórzył Kośt' uroczystym głosem.

— Czy sam tylko mam stanąć?

— Sam.

Juljusz widocznie pasował się z jakąś myślą upartą.

Nareście wybuchł nagle, jakby nie mógł żadną miarą powściągnąć się dłużej.

— A ona? — zapytał.

— Ona? — powtórzył Kośt', a na surowej jego twarzy mignęło coś na kształt uśmiechu.

— Czy obaczę ją także?

— Może.

— Może! — zawołał Juljusz i z rodzajem jakiegoś gorączkowego rozdrażnienia rzucił się w tył sofki. Kośt' ukłonił się nisko i wyszedł z pokoju.

Juljusz pozostał sam, opadnięty przez rój najdziwaczniejszych myśli, domniemywań i kombinacyj.

VI.

Ważne poszlaki.

Na samym wstępie naszej powieści, w pierwszych początkach zawiązującego się działania poznaliśmy czytelników z murowaną karczmą ryczychowską i jej głośnym w okolicy arendarzem, garbatym Chaimem Organistą.

Porwani prądem późniejszych wypadków nie mieliśmy ani czasu ani sposobności odnowić pierwszej pobieżnej znajomości — i tak karczmę jak i dowcipnego Organistę zupełnie straciliśmy z oczu.

Wyprzedzając obecnie Katilinę, zajrzymy na krótką chwilę do wnętrza karczmy Organisty.

Izba szynkowna ludna, huczna i gwarna jak zawsze.

Mieszane towarzystwo rozdzieliło się przy kilku osobnych stołach, i popijając piwo lub wódkę, w różnych przedmiotach wrzaskliwie toczy rozhowory.

Szczególnym zbiegiem okoliczności zastajemy w przepełnionej szynkowni kilka znajomych nam twarzy.

Na końcu głównego stołu w pośród niewielkiej rzeszy chłopów siedzi rozparty z właściwą sobie powagą wójt ryczychowski, któregośmy już dwukrotnie spotkali w towarzystwie maziarza.

Nieco dalej przy osobnym mniejszym stole widać kółko szlachty chodaczkowej, a na jej czele wodzi z buńczuczną miną i sumiastym wąsem p. Dominik Zerwikaptur Szczeczuga, znany nam energiczny uczestnik nocnej schadzki w mieszkaniu Kośtia Bulija.

Głębiej na uboczu, tuż pod samym alkierzem otęzyło mały czworograniasty stół grono wracających z jarmarku małomieszczan starzelickich, przysłuchując się pilnie jakimś wielce ciekawym wykładom i rozprawom sławetnego Jędrzeja Juryka, również uczestnika tajemniczej schadzki u starego klucznika zaklętego dworu.

Po wszystkich kątach zwinny i chyży jak wrzeciono uwija się sam zacny arendarz z butlą i kieliszkiem w ręku.

Tu z niemym migiem potrzęcie twarzą, tam z dowcipnym uśmiechem łypnie oczyma, ówdzie jakimś wesołym i rubasznym strzeli konceptem, tego z swych gości poufale poklepie po ramieniu, owego jakiemś pociesznem rozśmieszy zapytaniem, do tamtego wreszcie z komicznem skrzywieniem pokiwa głową lub pogrozi palcem.

A wszyscy na wyścigi dobijają się o niego, każdy choć na moment radby go przywołać do siebie, aby obok szumu we łbie i jakiś żarcik dowcipny wyniešć do domu.

— Do mnie Organisto!

— Na słówko, panie arendarzu!

— Do kompanji, Chaimie! — odzywają się zewsząd głosy.

Organista kręci i wierci się na wszystkie strony i odgryza się jak może.

Jednemu garb swój chce posłać zamiast siebie, drugiemu flaszę z wódką podsuwa w zastępie, trzeciemu służyłby na zawołanie, ale nie wierzy w jego przyjaźń po trzeźwemu.

Tylko przy stołach, gdzie przewodzą nasi znajomi, więcej na sobie samem ogranicza się towarzystwo.

Pan Dominik Zerwikaptur Szczeczuga kręci nieustannie krzaczasty wąs w górę i na dół i z zwykłą sobie energją i dobitnością wyrażeń fulminuje na dzisiejsze czasy i stosunki.

— Niech mię siarczysty piorun trzaśnie, panowie bracia, rób co chcesz, coś potrzeba pomyśleć! — powtarza raz poraz.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Zwiększona liczba służby do uprzątania śniegu z trudnością mogła podołać zadaniu.

= Dobry pomysł.

Podobno wagony tutejszej kolei konnej mają być wkrótce zaopatrzone w rylce śniegowe, które w miarę potrzeby przymocowują się u kół przednich lub tylnych.

Rylce te oczyszczają szyny ze śniegu nieustannie padającego, odrzucają takowy z toru, a praktyczność ich stwierdzoną została na kolejach konnych w Danji i Szwecji.

Aparaty takie są przenośne, nie ważą więcej jak pud na jedno koło, a długości mają zaledwie łokieć.

= Drugi Lublin.

Dzienniki donoszą, iż mieszkańcy wsi Dag Eni położonej w okręgu razgradzkim w Bułgarji, postanowili nazwać tę wieś Lublinem.

Władze miejscowe zgodziły się na to.

Powstał więc drugi Lublin!...

= Osobliwe spotkanie.

Mówią powszechnie o głosie krwi, który np. między córką a ojcem chociaż nie wiedzą o wzajemnym do siebie stosunku, wywołuje jakąś niewytłumaczoną przy zbliżeniu się sympatję...

Być może, iż podobny głos krwi w pewnych razach musi się odezwać.

Mamy jednak do zanotowania objaw wprost przeciwny.

W tych dniach w Brześciu Litewskim wsiadły do wagonu klasy II-ej dwie kobiety, jedna starsza druga zaś młoda, siedemnastoletnia w grubej żałobie.

W wagonie znajdowało się już trzech panów, którzy dość impertynencko przyglądali się przybyłym kobietom.

Zamierzały one przesiąść się do innego wagonu lecz pociąg ruszył, musiały więc pozostać.

Jeden z panów wytwornie ubrany palił cygaro, którego dymem starsza dama zdawała się dusić.

Młoda panienka śmiałym głosem poprosiła uprzejmie o zgaszenie cygara, ponieważ towarzyszka jej dymu znosić nie może!

— Szkoda, że panie nie wsiadły do przedziału damskiego lub dla nie palących — rzekł zaczepiony z widocznem zniecierpliwieniem, lecz cygaro natychmiast przez okno wyrzucił.

Naturalnie, iż rozmowa rozpoczęta w takich warunkach, zaraz się przerwała.

Panie rozmawiały ze sobą, panowie milczeli...

W Łukowie na sali pasażerskiej panna *** jedząc obiad usłyszała wyraźnie jak ów jegomość z cygarem odezwał się do kogoś.

— A jednak ta gąska widocznie jest śmiałą.

Obrażone tym przydomkiem dziewczę, wsiadłszy do wagonu umyślnie rozpoczęła ze swą towarzyszką rozmowę o grzeczności panów.

Uwagi dziewczęcia chociaż ogólnikowe były wymierzone w stronę cygarowego jegomości.

Ten ostatni również odpowiadał złośliwemi uwagami zwracając się do swoich towarzyszów.

Tymczasem pociąg stanął w Warszawie.

Nasze damy wsiadły do jednej dorożki, a jegomość z cygarem do drugiej.

Obie dorożki pędziły razem i równocześnie stanęły przed jednym z domów na Krakowskiem-Przedmieściu.

Panie weszły do sieni a za niemi jegomość z cygarem, który wyraźnie słyszał, jak się pytały stróża o pana X.

Był to on właśnie, więc zwrócił się pytająco w stronę dam.

— Ach ojcze!—wykrzyknęło dziewczę zapominając nagle całej swojej złośliwości.

Rzeczywiście była to córka pana X., który od lat 12-tu nie żył z żoną i przez ten czas dziecka swego nie widział.

Obecnie młoda panienka po śmierci matki przybywała z dalekich stron do ojca w towarzystwie swej ciotki...

Oboje sercem się nie przeczuli...

= O jedną kropkę.

Pewnego telegrafistę zawezwano do odpowiedzialności z powodu omyłki która sprowadziła nieporozumienie.

Oto zamiast „przyślijcie furgony po proch", telegrafista napisał „groch"....

Tym sposobem na dworzec znacznie odległy od miasteczka w którem znajdowało się wojsko, przysłano wozy nieodpowiednie do przewozu szybko zapalnego przedmiotu.

Cała ta omyłka powstała skutkiem braku jednej maleńkiej kropki odróżniającej w alfabecie telegraficznym literę *g* od *p*...

= Charakterystyczne.

W jednej z tutejszych restauracyj grywa na fortepianie ociemniały, który względną swoją niezależność oraz jaki taki byt zawdzięcza małej niepozornej psinie, należącej do gatunku owczarków.

Pies ten jest nieodłącznym towarzyszem kaleki; on oprowadza pana po mieście, zbiera datki od restauracyjnych gości za pomocą trzymanej w zębach miseczki, zaś po ukończeniu zbioru oddaje pieniądze w całości, poczem siada w pobliżu wiszącego wierzchniego okrycia ociemniałego grajka...

Biada każdemu, ktoby się ośmielił zbliżyć do przedmiotu dozorowanego przez czworonożnego opiekuna; zęby i szczekanie byłyby protestacją przeciwko sięganiu po cudzą własność!

Gdy wybija godzina zamknięcia zakładu, pies chwyta zębami za koniec laski i tym sposobem doprowadza pana do domu.

„Bukiet", takie jest bowiem miano psiny, pełni swoje obowiązki od lat siedmiu...

= Będzie artystką!

Spotkaliśmy w tych dniach 11-letnią dziewczynkę z rzadkim darem wokalnym.

Śpiewa ona rozumie się ze słuchu, a tak jest muzykalną, iż raz posłyszaną arję choćby najtrudniejszą, powtarza z pamięci.

Rodzina złożona z osób inteligentnych umie się obchodzić z tym materjałem, tak iż spodziewać się można, że z dziewczynki w przyszłości będzie artystka.

= Po francusku!

Kolor bladoróżowy ochrzczony został nową nazwą w głównem siedlisku wszechwładnej mody.

Paryżanki nazywają go obecnie: „*Cuisse de nymphe attendrie*"...

Ze wszystkich języków dopiero tylko francuski doszedł do takich dosadnych określeń!

= Może by dwie?

Osoba wpływowa ma zwiedzić cukrownię...

Właścicielowi się proponuje, aby na sali jadalnej postawił jako emblemat głowę cukru, kwiatami ubraną.

— A możeby dwie?... robi uwagę przedsiębiorca.

= Samobójstwo.

Na Szmulowiźnie 17-letni uczeń bronzowniczy Jan S. otruł się kwasem siarczanym.

Otrucie zaraz spostrzeżono, wszelki jednak ratunek był już spóźniony.

Chłopiec skończył życie w strasznych męczarniach lecz był do końca zupełnie przytomny.

Kiedy się go pytano dlaczego odebrał sobie życie, odpowiedział, że tajemnicy honorowej wyjawić nie może.

Możnaby przypuszczać, że nieszczęśliwy chłopiec padł ofiarą jakiego amerykańskiego pojedynku...

= Kradzieże.

W ciągu ostatniej doby znaczniejsze kradzieże zostały spełnione w kilku miejscach.

Na ślizgawce w Saskim Ogrodzie jakiś jegomość porządnie ubrany wyciągnął niepostrzeżenie pugilares z kieszeni paltota panu R.

W pugilaresie znajdowało się 380 rs. w gotówce.

Na ulicy Wroniej pod nrem 18 z mieszkania W. skradziono garderoby wartości 350 rs.

Na Targowej u pp. Z. popełniono kradzież na 180 rs.

Wreszcie na Grzybowskiej pod nrem 55 zabrano różne przedmioty wartości paruset rubli.

= Napaść.

Wczorajszej nocy na Pradze, około domu Zwejera został napadnięty powracający do siebie na Nową Pragę p. W., urzędnik kolejowy.

Napastnicy w liczbie dwóch zamknęli p. W usta, nie dając krzyczeć i obrewidowali kieszenie, z ktorych zabrali zegarek złoty z takąż dewizką, oraz portmonetką z 19-tu rublami.

P. W. został ogłuszony, a kiedy przyszedł do przytomności i podniósł się z ziemi, łotrów już nie było.

= Znowu zakład pijacki.

Stróż domu nr 5 na Krzywem Kole, Jan R., założył się z kilkoma kolegami po miotle, że wypije duszkiem blisko kwartową butelkę spirytusu.

Zakład stanął o zapłacenie owego spirytusu i o... rubla.

Nierozsądny człowiek wypił rzeczywiście do dna całą butelkę, lecz padł wkrótce nieprzytomny i niebawem życie zakończył...

= Przejechanie.

W dniu wczorajszym na dworcu kolei terespolskiej weklujący pociąg najechał na idącego po plancie zwrotniczego Mateusza Płońskiego i zgniótł mu prawą nogę.

Chorego odwieziono do szpitala, gdzie jednak nie wróżą nadziei utrzymania go przy życiu.

= Przy pracy.

W fabryce żelaznej na Marszałkowskiej pod nrem 31 Teodor B., został pochwycony za prawą rękę przez koło maszyny w ruch puszczonej.

Ręka w jednej chwili została wyrwaną aż do ramienia.

Omdlałego B. odwieziono do szpitala ewangelickiego.

= Ofiara.

Przeglądowi katolickiemu donoszą z Wiązowny co następuje:

„W dniu 8-ym grudnia, w święto Matki Boskiej N. Poczęcia, przy licznem zgromadzeniu wiernych, został tu poświęcony wielki ołtarz, kosztem p. Jana Szlenkera, właściciela Wiązowny, a znanego dobrze z hojności na chwałę Bożą w Warszawie.

Ołtarz ten postawiony w stylu romańskim, dębowy, wykonany w fabryce Goszczyńskiego w Warszawie, z woli małżonki fundatora ozdobiony został obrazem N. M. Panny Częstochowskiej, po który sama do Częstochowy się udała.

Czyn ten chwalebny, tak oddziałał na miejscowych parafjan, iż już zaczęli znosić proboszczowi składki na boczne ołtarze."

= Z plantów nowej kolei.

Gaz. kiel. podaje następujące szczegóły o kolei iwangrodzko-dąbrowskiej.

Cała linja nowej drogi wynosi 458 wiost i dzieli się na trzy gałęzie, wychodzące ze stacji Demblin (Iwangród), Koluszki i Bodzechów, a zbiegające się w Bzinie, zkąd kolej biegnie do Dądrowy górniczej.

Na linji tej stanęły następujące stacje: Demblin (Iwangród), Garbatka (st. IV klasy), Jedlnia (IV), Radom (III), Jastrzęb (IV), Bzin (II), Suchedniów (IV), Zagdańsk (IV), Kielce (III), Chęciny (IV), Jędrzejów (IV), Sędziszów (III), Miechów (IV), Wolbrom (IV), Olkusz (IV), Sławków (IV), Strzemieszyce (III), Dąbrowa (III), oraz komory Modrzejów i Borki.

Gałęź Koluszki-Bzin posiada stacje w Tomaszowie (III), Opocznie (IV), Końskich (IV), Niekławiu (IV) i Bzinie.

Odnoga wreszcie od Bzina do zakładów bodzechowskich otrzymała stacje w Wierzbniku (IV), Kunowie (IV), Ostrowcu (III) i Bodzechowie ($^1/_2$ st.).

Przystanki jeszcze wyznaczone nie zostały.

Mostów kolej liczy z górą 400, największy pod Iwangrodem, 1,400 st. ang. długości, drugi na Pilicy pod Tomaszowem — 525 st. długi.

Most na Dużej Nidzie pod Brzeźnem długości 315 stóp zastąpiono tymczasowym drewnianym.

Obecnie wykończono całkowicie 181 wiorst plantu, dokonano zaś robót na długości 250-iu wiorst.

Dworce pokryto dachem, oprócz miechowskiego i olkuskiego.

Tabor drogi składać się będzie z 1,200 wagonów towarowych, 86 osobowych i 90 lokomotyw.

Domków dróżniczych pobudowano 441.

Wiadukty urządzono w Strzemieszycach i w Jędrzejowie.

= Pierwszy kulig.

Z jędrzejowskiego donoszą, iż we wsi Bełku u państwa G. odbył się na powitanie nowego roku pierwszy tej zimy kulig.

Liczne grono osób biorące udział w zabawie, zamierza objechać kuligiem wszystkich sąsiadów.

Obecnie udało się z kolei do Konar.

= Wystawa nasion.

W Kijowie, dnia 21-go lutego, nastąpi otwarcie pierwszej wystawy nasion, urządzonej przez miejscową stacją doświadczalną.

Przyjmowane będą nasiona zbożowe, jarzynowe, ogrodnicze, olejne, leśne i miodonośne.

Termin przysyłania nasion ograniczono do dnia 11-go stycznia.

Rolnicy z Królestwa Polskiego, zainteresowani tym popisem, zapewne przyjmą w nim udział.

= Budowa kościoła.

Z Jarmoliniec piszą do nas co następuje.

„Przed kilkunastu laty rozpoczęta budowa kościoła w miasteczku Kupinie, wstrzymana następnie dla braku funduszów aż do ostatnich czasów, dzięki ofiarności miejscowego dziedzica ma być na nowo z początkiem wiosny rozpoczęta.

Wzniesione mury potrzebują tylko cokolwiek poprawy zewnątrz.

W części wewnętrznej potrzeba będzie całą robotę rozpocząć *ab ovo.*

Zyska na tem wiele okolica bliższa, zarówno jak i samo miasteczko, w którem wielu znajduje się katolików, nielicząc obywateli i ich oficjalistów, pomiędzy szlachtą zagonową i mieszczaństwem.

= Osady mazurskie.

W okolicach Proskurowa na Podolu, istnieje parę wsi, jak Maćkowce, Szarafka, Hreczana i kilka innych, zamieszkałych wyłącznie przez Mazurów.

Mieszkańcy ci, jak sami dowodzą, wyszli z Kujaw i osiedlili się tu w ostatnich latach przeszłego wieku.

Mazurzy odosobniają się zupełnie od innych warstw ludności okolicznej, łącząc się ściśle pomiędzy sobą.

Zachowali oni pierwotne zwyczaje, strój, a nawet odcień mowy.

W niektórych wsiach spotkać też można mazurów osiedlonych razem z miejscową ludnością rusińską.

= Rabusie.

W nocy z wtorku na środę na szosie radzymińskiej, wóz frachtowy na którym jechało 7-iu drzemiących pasażerów izraelitów, został zatrzymany przez pięciu ludzi uzbrojonych w rewolwery i noże.

Jakkolwiek napastnicy znajdowali się w mniej-

szej liczbie, wzbudzili w napadniętych ogromny przestrach.

Rabunek ograniczył się na rewizyj kieszeni podróżnych, którym zabrano razem około 200 rubli, poczem złoczyńcy zniknęli w ciemnościach, udając się w puste pole.

= Tajemnicza zbrodnia.

W tych dniach mieszkańcy Kielc zostali zaalarmowani wieścią o wykradzeniu jednej ze współobywatelek.

O wypadku tym zaczęto już powoli zapominać, gdy po dwóch tygodniach znowu gruchnęła w Kielcach wieść, iż pod Łodzią znaleziono trupa wykradzionej.

Dotąd sprawców morderstwa nie wykryto.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Henryka z Grabowskich **Chrapczyńska**, przeżywszy lat 33, po długich i ciężkich cierpieniach zakończyła życie dnia 4 stycznin r. b. Stroskany mąż z dziećmi, matka i wuj zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo w dniu 7 stycznia, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele dolnym św. Krzyża odbyć się mające, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu o godzinie **3-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. —39—

† Za dowody współczucia i życzliwości okazane z powodu zgonu ś. p. Karoliny z Starorypińskich **Czarnomskiej**, przesyła krewnym, przyjaciołom i znajomym szczere „Bóg zapłać." **Rodzina.**

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO."

Wiedeń 4-go stycznia.

Przybył tutaj węgierski minister-prezydent Tisza i przyjęty został przez cesarza. Przyjazd Tiszy ma na celu, jak mówią, przedstawienie do aprobacji cesarza kilku projektów do prawa, jakie mają być przedstawione na sejmie węgierskim. Jeden z tych projektów nosi charakter wojenny.

Zagrzeb 4-go stycznia.

Stronnictwa opozycyjne żądają w adresie do „króla Chorwacji" rewizji ustawy ugodowej z r. 1868, zwrotu Rieki (Fiume) i Dalmacji, w ogóle włączenia Dalmacji, Sławonji i Chorwacji w trój-jedyne królestwo.

Berlin 4-go stycznia.

Lipski sąd państwowy skasował orzeczenie közlinskiego sądu przysięgłych, skazujące wielu żydów z Nowego-Szczecina za współudział w podpaleniu synagogi tamtejszej. Sprawa oddaną zostanie pod powtórne rozpatrzenie sądu przysięgłych w Konitz (Chojnicach).

Londyn 4-go stycznia.

Krążą pogłoski, że w Chartumie i okolicach jego wybuchło powstanie na rzecz mahdiego.

Londyn 4-go stycznia.

Amerykańscy fenisci przesłali Ojcu św. list, grożący mu śmiercią, w razie dalszego popierania rządów angielskich w Irlandji.

Londyn 4-go stycznia.

Przednia straż mahdiego dotarła do Elain nad Błękitnym Nilem. Szwagier mahdiego organizuje powstanie w okolicy Chartumu. Mieszkańcy Massany zniszczyli groblę łączącą morze z lądem.

Petersburg 4-go stycznia.

Komisja obradująca nad kwestją trunkową, ma ukończyć swe posiedzenia w początkach stycznia v. s.

Moskwa 4-go stycznia.

Wczoraj przywieziono tu zwłoki Sudejkina. Po odprawieniu egzekwij na dworcu mikołajewskiej drogi żelaznej, przewieziono ciało na dworzec drogi kurskiej, zkąd wyprawionem zostanie do miejsca pogrzebania w gub. orłowskiej.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 4 go stycznia, godzina 7 m. 25 wiecz.

Nie zmienił się stan rzeczy w porównaniu z dniem wczorajszym. Giełda i dziś była dosyć ożywioną, dla wartości austrjackich bardzo przyjazną. To też ostatnie zyskały zwyżki kursowe. Pierwsze rozumie się miejsce w tym ruchu trzymały kredytówki, które podniosły się do 516 i wiodły za sobą tuż udziały dyskontowo komandytowe. Z wartości kolejowych niemieckie w dosyć obfitej podaży—pomimo to dobrze się trzymały—choć obroty niemi nie wielkie. Akcje kolejowe szwajcarskie natomiast bardzo słabo. Z rent obcych włoskie mocno. Ruble zyskały drobnostkę. Żyto również w obu terminach małą podwyżkę 25—50 fenigów odniosło.

Berlin 4 go stycznia, g. 5 m. — wieczór (*notowanie urzędowe giełdy).*

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	197.60
Weksle na Warszawę	197.10
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	196.50
Weksle na Petersburg długoterminowe	194.50
Bilety banku ros. na dostawę	197.50
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	56.20
Akcje kredytowe.	516.—
Listy zastawne serja I-sza.	61.60
Weksle na Londyn krót.	—.—
„ „ długot..	—.—
Żyto z dostawą we wrześ.—paźdz. .	148.50
Żyto w kwietniu—maju	149.50

Petersburg 4-go stycznia, g. 7 m. 45 wiecz. (*notowanie urzędowe).*

Weksle na Londyn	23 7/16.
Pożyczka premjowa I-ej em. .	221 3/4.
„ „ II-ej em. .	209 1/2.
Półimperjały	8.43.

Odebrane telegramy nie objaśniają nas czemu zawdzięczać należy, iż zamiast spodziewanej drobnej 25 fenigowej obniżki kursu rubli, notowania berlińskie przyniosły równie drobną podwyżkę. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, podwyżka ta jest raczej rezultatem od dni paru trwającego ożywienia ruchu giełdowego, który w wir swój i te zaniedbane wartości pochwycił aniżeli jakichkolwiek innych poważniejszych i trwałość zwyżki obiecujących przyczyn. W tem przekonaniu nie zupełnie jesteśmy pewni, ażali zebranie przedgiełdowe dzisiejsze szacować będą rubli 197.50 i czy przypadkiem obietnice wczorajsze obniżki do 197 dziś się niespełni. W każdym razie w danej chwili stoimy znacznie wyżej równi berlińskiej, tembardziej, iż wczoraj operując pod wrażeniem spodziewanej obniżki, giełda warszawska podniosła kursa walut obcych. Kursa dnia poprzedniego były 197.30, 197.25, 522.50, 148.25, 149.

J. Wł.

Gdańsk 3-go stycznia 1884go roku.

Pszenica cena najwyższa	9.95.
„ „ regulacyjna bieżąca	8.70.
„ „ na dostawę wiosenną	9.—
Żyto cena najwyższa za polskie .	5.80.
„ „ regulacyjna	5.90.
„ „ na dostawę wiosenną .	6.30.
Jęczmień browarny.	4.65.
„ na paszę	4.40.
Groch do jedzenia	7.60.
„ na paszę	6.30

CENY ZBOŻA.

dnia 4-go stycznia roku 1884 na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 135—143, średnia 118—132, ordynaryjna 105—115.

Żyto wyborowe 97 — 99, średnie 94—96, ordynaryjne 85—92.

Jęczmień wyborowy 102—107, średni 90—98, ordynaryjny —.—.—.

Owies wyborowy 86—89, średni 80—85, ordynaryjny 70—78.

Gryka 89—100. **Groch** 109—119, 91—106. **Kasza jaglana** wyborowa 140 — 150, średnia 132 — 138, ordynaryjna 120—130.

B. Werner et Comp.

— Do zarządu okręgowego warszawskiego Towarzystwa krzyża czerwonego wpłynęło od dnia 1-go listopada do 1-go grudnia r. z.

A) Na korzyść krzyża czerwonego:

Od będących w służbie w brygadzie straży pogranicznej w Wierzbołowie rs. 68 kop. 42, od księdza Platona Wereszko rs. 3, od J. M. Czajkowskiego rs. 20, od służbowych w 1-ym okręgu zarządu akcyznego lubelskiego rs. 3 kop. 75, od urzędników banku polskiego i prowincjonalnych jego filij rs. 74 kop. 25, z kasy powiatowej w Olkuszu zatrzymane u dymisjonowanego podporucznika J. Kleczeńskiego na uzupełnienie wydanej mu pożyczki z funduszów zarządu okręgowego warszawskiego rs. 100, od sędziego pokoju 15-go cyrkułu m. Warszawy rs. 11, od duchowieństwa suwalskiego okręgu parafjalnego rs 9, od duchowieństwa okręgu radzyńskiego rs. 10 kop. 50, od protorejereja Klemensa Czechowicza rs. 1, od urzędników komory celnej w Mławie rs. 20, od mieszkańców powiatu sandomierskiego rs. 4 kop. 55, zebrane przez członka zarządu T. A. Bujwidoma rs. 10, od księdza Józefa Michalewicza rs. 1, od będących w służbie w gimnazjum żeńskiem w Siedlcach rs. 3, od jenerał-majora Kottowa rs. 10, od naczelników okręgu telegraficznego warszawskiego rs. 67 kop. 50. Razem wpłynęło w listopadzie rs. 425 kop. 87, w połączeniu zaś z remamentem rs. 93,517 kop. 56. Z tego wydano wydano rs. 741 kop. 50, pozostało zatem w dniu 1 grudnia rs. 92.776 kop. 6.

B) Na korzyść zgromadzenia warszawskiego siόstr miłosierdzia św. Elżbiety:

Od kapitana Besarabskiego rs. 1, od urzędników okręgu warszawskiego telegraficznego rs. 29 kop. 31. Razem dochód w m. listopadzie stanowi rs. 30 kop. 31. Wydatkowano rs. 11, pozostaje przeto w dniu 1 grudnia rs. 32,297 kop. 1/2.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godzin	Odchodzą minuty	Przychodzą godzin	Przychodzą minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej . .	3	50 po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	7	15 wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	43 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	28 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	3	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	—	— —
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою.—Варшава 24 Декабря (5 Января) 1884 г.

Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner.